

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Obieg falsyfikatów

Niegdyś Fryderyk pruski zalewał fałszywych monet dezorganizował życie gospodarcze sąsiedniej Rzeczypospolitej. Niedawno Hitler pomażał swoje środki walki produkcją fałszywych dolarów i funtów. Bardziej od Prusaków lotni moskiewscy komuniści stanęli od razu na stanowisku, że o wiele bardziej korzystnym jest puszczanie w obieg fałszywych walorów politycznych. Na wielką skalę i z niezwykłym powodzeniem przeprowadzili taką operację w stosunku do ludu rosyjskiego, tudzież go ponętymi obietnicami bez żadnego pokrycia. Ten sukces wyjściowy zachęcił nawet do zastosowania tej samej metody na zewnątrz. Mundus vult decipi — ludzie się pragnie swiat, toteż i w tym zakresie powodzenie taktyki bolszewickiej było bardzo znaczne. Odtąd, od lat już prawie czterdziestu, obieg politycznych falsyfikatów stał się w życiu międzynarodowym zjawiskiem stałym, które trwać będzie co najmniej tak długo, jak komunizm. Jesliby kto pragnął wiedzieć, dlaczego mimo tylu doświadczeń popolite kłamstwa sowieckie są wciąż jeszcze tolerowane i nawet przyjmowane jako moneta wymienna — odpowiedź, niestety, brzmi: że zawsze znajdzie się ktoś z politycznego obozu przeciwnego, komu tego typu manewry komunistyczne są na rękę i który wobec tego je poprze.

Nastąpiło jednak widocznie przesylenie międzynarodowego rynku tego rodzaju towarami, bo forsowne natyrski propozycji Bułganina spotkały się z przyjęciem wysoce wstrząsliwym. Zaakceptowano wreszcie — po zwłoce — sam tytuł rozdziału o projektowanym spotkaniu „na szczycie”, bo dodają on niektórym czynnikom Zachodu, ale wypełnienie go określoną treścią jest jeszcze do uzgodnienia.

Po cichu inspirowany, a głośno a-probowany przez Moskwę plan „strefy bezatomowej” w Europie środkowej, rozłożony został na dwa tempa. W dniu 2 października, na posiedzeniu ONZ referent tow. Rapacki nadał mu urzędowy kształt pierwotny, zmierzając przede wszystkim do uzyskania zatwierdzenia przez Zachód stanu rzeczy wytworzonego w Europie środkowej przez Sowietów. Pod wpływem wywołanych reakcji, na ogół ujemnych, plan ten uległ uzupełnieniu i korektom, podyktowanym przez Sowietów, i w dniu 14 lutego przybrał formę memorandum i not, skierowanych z Warszawy do St. Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji, ZSSR, Czechosłowacji, NRD, Belgii, Danii i Kanady. W tej nowej formie projektowany układ nie narzuca już Zachodowi porozumienia z NRD jako państw suwerennym, ale za to usiłuje uzyskać dla terytorium całych Niemiec, Polski i Czechosłowacji „przywilej” wyrzeczenia się wszelkich broni atomowych, co automatycznie zapewnia znaczną przewagę oddziałom sowieckim stacjonowanym w zagarniętym przez nich strefie. Jednocześnie tow. Rapacki dąży do zatarcia różnicy zachodzącej pomiędzy okupacją Polski czy Niemiec Wschodnich przez wojska ZSSR wbrew woli ludności, a przebywaniem wojsk sojuszników NATO na terytorium NRF, za zgodą niezależnego rządu ludności. Wzajemian za to zupełnie realne wzmożenie władania Sowietów Polska miałaby uzyskać obietnicę, że w razie wojny nie stanie się obiektem atomowych bombardowań. Oczywiście: i ta wojna jest mało prawdopodobna, i dotrzymanie jakiegokolwiek zobowiązania przez komunistów nie należy do zakresu możliwości. Ale tow. Rapackiemu i Gomulce to wystarczy, aby się pod falsyfikatem obu rękami podpisać.

Niemniej efektywnie wygląda ogłoszony w pięć dni później projekt chińsko-koreański. Opracowany niewątpliwie w Moskwie i natychmiast przez Sowietów poparty, projekt ten przybrał formę oświadczenia, złożonego wspólnie przez premierów Chin komunistycznych Czu-En-lai i Korei północnej Kim Il Sung, zapowiadający wycofanie z Korei „ochotników” chińskich. Żądano wzajemian, aby wojska amerykańskie opuściły Koreę południową. Motywy skłaniające komunistów do tego rodzaju posunięcia są zapewne liczne.

Pamiętając jednak wypadki, że przy usiłowaniu podporządkowania komunizmowi całej Korei Chiny odegrały rolę agresora. Rola ta została przez

Zgon

A. Zwierzyńskiego

Z kraju nadeszła wiadomość o zgonie 78-letniego Aleksandra Zwierzyńskiego, w Tuszynie pod Łodzią.

Aleksander Zwierzyński był jednym z najwybitniejszych działaczy Stronnictwa Narodowego. Przed wojną był wydawcą „Dziennika Wileńskiego”. W okresie okupacji, z ramienia swego stronnictwa, zasiadał w podziemnej Radzie Jedności Narodowej i był jej wiceprzewodniczącym.

W marcu 1945 r. Zwierzyński, jako jeden z 16-stu przywódców Podziemnia, „na zaproszenie marszałka Żukowa, dowódcy Frontu”, wyjechał do Moskwy i tam został osadzony w więzieniu na Łubiance wraz z generałem Okulickim, dowódcą Armii Krajowej, Janem Stanisławem Jankowskim, delegatem Rządu, Kazimierzem Pużakiem, przewodniczącym Rady Jedności, i innymi. Na procesie pokazowym w maju 1945 r., sędziowie moskiewscy skazali Zwierzyńskiego na 6 miesięcy więzienia.

ONZ stwierdzona i potępiona, a siły Narodów Zjednoczonych podjęły Kori uniemożliwiły. Od zastosowania sankcji uchroniło Chiny komunistyczne veto ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa. Twierdzą zresztą, że „ochotnicy” działają na własną rękę. Obecnie rząd chiński dysponuje tymi wojskami najoficjalniej i ma chętność dyktować warunki siłom Narodów Zjednoczonych.

Najistotniejszym jest fakt, że władca Korei północnej pozostanie rząd marionetkowy, komunistom całkowicie oddany. Na wypadek jakiegokolwiek usiłowania ze strony ludności pozbycia się tego rządu, Chiny zapowiadają z góry powrót swych wojsk na każde żądanie obecnej władzy. Innymi słowy, w roku 1958 Chinczy cofają się za Jalu, a Amerykanie opuszczają Koreę południową i zabierają ze sobą taktyczne bronie atomowe. Po czym wojska chińskie mogą już bez przeszkód pośpieszyć na pomoc zagrożonym rządowi Korei północnej, i seicga następnie ich wrogów aż po krańce Korei południowej. Dopóki to nie nastąpi — decyzja rządów komunistycznych przyznania się walnie do „umocnienia pokoju i odprężenia”.

Zamierzone oszukaństwo jest tak oczywiste, że publicystyka Zachodu traktuje plan chińsko-koreański jako azjatycki odpowiednik planu firmowego dla Środkowej Europy przez polskich komunistów.

W. J. G.

CIEN NASSERA

Dokończenie ze str. 1-2
Azję z Afryką, reprezentuje i jedną z najstarszych oraz największych kultur świata i mocne oparcie polityczne dla całego świata narodów wolnych.

Trwoga ogarnia ludność i rząd Libanu, kraju związanego kulturalnie z Zachodem i mającego znaczną część chrześcijan wśród swych obywateli. Nawet Turcja, członek koalicji atlantyckiej czuje się zagrożona przez rozpętany fanatyzm wielko-arabski skoro manifestanci w Kairze i Damaszku już dzisiaj domagają się głośno obok Palestyny i Algieru — także tureckiej Aleksandrety.

A cóż mówić o Burgibie w Tunisie i o Mahomedzie V, w Maroku, dla których cień Nasser'a jest zarazem zagrożeniem osobistym i groźbą dla świeżej niepodległości ich państw? Przecież, jeśli sztab powstańców algerskich FLN znajdujący się obecnie już w Kairze, a nie w Tunisie — ogłosi swój zamiar przyłączenia „niepodległego Algieru” do „Zjednoczonej Republiki Arabskiej”

Karierowicze krytykują karierowiczów

TYGODNIK DEMOKRATYCZNY
z dn. 23-29 stycznia br. publikuje treść referatu, wygłoszonego przez sekretarza generalnego Leona Chajna na zjeździe reżymowego Stronnictwa Demokratycznego (SD). Z referatu wynika, że około 70 % członków SD to inteligenci; robotników i chłopów jest 1 %, reszta — to rzemieślnicy i pracownicy handlowi. Partia ta jest w systemie komunistycznym bez przyszłości, jeśli zważy się, że młodzież stanowi zaledwie 1 % jej członków. Nikły jest również udział kobiet w pracach tego stronnictwa — 13,5 %.

Trudności „ideologiczne”, na jakie natrafia w swych pracach Stronnictwo Demokratyczne, polegają na tym, że „nie zostały jeszcze do końca przezwyciężone opory w sprawie uznania kierowniczej roli Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej”. Przewidywanie tych oporów jest tym trudniejsze, że „w niektórych ogniwach i wśród niektórych członków PZPR”, zbyt „prymitywnie rozumiejących rolę partii robotniczej (PZPR)” występują tendencje do „zadekretowania tego kierownictwa” i naskutek tego często „się ga się nie do metod przekonywania, lecz do metod pokonywania”.

Chajn wyjaśnił członkom zaniepokojonym „kampanią weryfikacyjną” prowadzoną w partii komunistycznej, że „czystki” w szeregach SD nie będzie i że pogłoski na ten temat są fałszywe. Jego zdaniem, nie ma podstaw do przeprowadzenia nowej „weryfikacji” w SD. Uzasadnił to słowami: „Do PZPR, jako partii rządzącej, wśliznęło się wielu karierowiczów. Kiedy my przestaliśmy być współrządzącą partią, większość karierowiczów od nas odeszła. Podstawą do przeprowadzenia weryfikacji PZPR jest istnienie dwóch skrzydeł i nie musimy pod tym kątem również przeprowadzać jakiegokolwiek czystki...”

Jak wynika z referatu Chajna, Stronnictwo Demokratyczne posiada w Polsce 1,249 kół. Liczba członków nie została podana do wiadomości. Można tylko pośrednio wnioskować, że jest ich grubo poniżej 100 tys., jeśli „Kurier Polski”, jedyny dziennik, który jest oficjalnym po „październiku” organem SD, ma nakład 90 tysięcy, a „Tygodnik Demokratyczny” rozchodzi się zaledwie w 15 tysiącach egzemplarzy. (FEP).

O LUDZIACH Z KOMPLEKSAMI

Dokończenie ze str. 1-2
zoldzie lub otrzymują stałe instrukcje działania, ale ci, którzy swą samorządność, tymi czy innymi względami podyktowaną działalnością dopomagają wrogowi w jego polityce. Są oni niebezpieczniejsi chociażby dlatego, że jest rzeczą niezmiernie trudną, prawie niemożliwą dowiedzieć im winy. Mogą oni z czystym sumieniem zastąpić się swymi przekonaniami, takim czy innym programem politycznym, powoływać się na wolność myśli, nieskrępowaną swobodę działania itp. Wiemy nie tylko ze Szekspira i Tolstoj, że diabeł zwyczaj jest cytować Pis-

mo św., a patriotyczne slogany bardzo często pokrywają najprzeróżniejsze fałszywe.

Jednym z najkardynalniejszych za dań akcji komunistycznej wobec każdej emigracji jest jej osłabienie moralne. Chodzi o to, by możliwie jak najbardziej osłabić wolę poszczególnych działaczy politycznych emigracji, wyrobić w nich kompleks niższości, brak decyzji, oportunizm. Jednym z podstawowych chwytów tej akcji jest operowanie hasłem, że skoro komunizm jest ideą postępową, to wszyscy, którzy go zwalczają — są tym samym reakcjoniastami, faszystami, białogwar-

«Jednomyslność»

KRAKOWSKI „Tygodnik Powszechny” zamieszcza w numerze z dnia 9 lutego b.r. fragmenty przemówienia prof. Zbigniewa Makarczyka, posła katolickiego z koła „Znak”. Przemówienie to wygłosił prof. Makarczyk na jednym z posiedzeń sejmowych w czasie debaty nad projektem uchwalonej niedawno nowej ustawy o radach narodowych, poświęcając więcej czasu „pewnym zrytu tradycjom wytworzonym w polskim parlamentarystyce”.

„Najczęściej — oświadczył prof. Makarczyk — ustawy przechodzą u nas jednomyslnie, co dziwi i gorszy wielu nieświadomych istoty rzeczy... Przychodzą one pod obrady plenarne Sejmu już jak gdyby tylko po oficjal-

ną, raczej formalną sankcję. Publiczność nie widzi tej żmudnej pracy zmierzającej do uzgodnienia. To, co w innych parlamentach robi się publicznie, dokonuje się w naszym Sejmie w zamkniętych salach obrad komisyjnych” Sejm — stwierdził następnie poseł Makarczyk — uchwała bez przerwy ustawy. „My, jako obywatele, jesteśmy przerażeni ilością ustaw, które stale płyną na nasze społeczeństwo... gdy w wielu wypadkach wystarczy znowelizować istniejącą ustawę, albo dopilnować organy wykonawcze, względnie wpłynąć na sądy, żeby stosowały te ustawy, które już istnieją i które dają całkowicie wystarczającą możliwość oddziaływania”.

„Praca w komisjach — powiedział Makarczyk — nie może być uważana za pracę wykonywaną poza Sejmem. Jest jednak pracą wykonywaną poza salą tych obrad. Ma to bardzo poważną złą stronę, bo odzwyczaia plenum Sejmu od dyskusji merytorycznej, a konieczność takich dyskusji może zaistnieć i to nie w sprawach drugorzędnych. Jaskrawy przykład mieliśmy na poprzednim posiedzeniu Sejmu przy głosowaniu nad ustawą o wzmożonej ochronie mienia społecznego. Zaproponowaliśmy wówczas w art. 1 dodanie jednego słowa, małą poprawkę, która w niczym merytorycznie nie zmieniała ustawy, a wydawała się nam konieczna ze względu na czystość i jednoznaczność tekstu. Zaproponowaliśmy także poprawkę do art. 17, która mogła być zrozumiana jako poprawka o zabarwieniu politycznym”.

Charakterystyczne jest — powiedział poseł Makarczyk — że Sejm przegłosował obie poprawki łącznie, chociaż można było przypuszczać, że pierwszą przyjmie, drugą — odrzuci. „Dlatego tak się stało?... Dlatego, że poprawka nie była uzgodniona między klubami, a może dlatego, że właśnie istnieje to dążenie do jednomyslności... Rady narodowe też będą głosować i zapewne też jednomyslnie... Nie chcielibyśmy jednak, by działała tam tak krytykowany u nas „maszynka do głosowania”. Nie podnosi ona autorytetu żadnej Izby”.

„Są sprawy — oświadczył prof. Makarczyk — w których jednomyslność jest konieczna i logiczna... Ale pragnę sprzeciwić się fetyszyzacji jednomyslności i przyczynić się do zdjecia odium z tych, którzy zgodnie ze swą najlepszą wiedzą i sumieniem głosują przeciwko jakiejś ustawie lub wstrzymują się od głosowania... Wszyscy wiemy, jaką klęską naszego ustroju dawniej Rzeczypospolitej było dążenie do jednomyslności...” (FEP).

Dzieci, które nie znają uśmiechu

BYŁEM zdruzgotany — pisze Edmund Skarżyński w tygodniku warszawskim „Kierunki” (2. II. 58 r.) — ponurem obrazem odsłoniętym przede mną. ...Od wielu już godzin siedziałem nad stosem raportów, meldunków, protokołów. Na tych kartkach spisano tragiczne dzieje 20 tysięcy opuszczonych dzieci, które nie znają uśmiechu radości... i mają przed sobą tylko jeden wybór — wejść w kolizję z prawem. Inaczej czeka je niedza, poniewierka, a często i śmierć. Jedyne wy-

dzistami itp. Historiografia sowiecka doprowadziła ten chwyt do niebywałej perfekcji. Czytając podręczniki sowieckie i inspirowane przez sowieckarzy dowiadujemy się, że narody b. Rosji powitały przewrót bolszewicki z entuzjazmem, a wszyscy ci, którzy go zwalczali, to byli białobandyci, kontrrewolucjoniści, reakcjoniści, burżuje, kapitaliści, kułacy itd. Wszystkie narody, które walczyły z bolszewikami, poczynając od Polaków, Ukraińców i Gruzinów, a kończąc na Karelach, Uzbekach czy Baszkirach, to były narody „panów”, „nacional-faszystów” i tp. „bandytów”. „Bandytami” i „burżujami” byli zarówno proletariusze wyrzynani przez Trockiego i Tuchaczewskiego w Kronsztadzie, jak i górale z ubogich aułów na Kaukazie, jak i Polacy czy chłopci z Małopolski, mordowani w kolejnym etapie „postępowej” rewolucji październikowej przez Chruszczowa. „Reakcjoniastami” i „faszystami” byli powstańcy węgierscy, a „panami” będą zawsze wszyscy ci, którzy przeciwstawiają się bolszewizacji swego narodu.

Zdawałoby się, że sprawa jest jasna: komuniści nie mają prawa do osądów postępowości takich czy innych kierunków politycznych czy społecznych, będąc sami przedstawicielami najskażonej reakcji politycznej i społecznej, będąc rzecznikami jednego całkowitego totalitaryzmu w dziejach świata. Tak się jednak składa, że ta właśnie, absurdalna w swym założeniu propaganda komunistyczna nie tylko działa skutecznie w świecie wolnym, ale i przenika do środowisk emigracji politycznych. Wartościowi składają ludzie uginają się pod ciężarem rzucających na nich oszczerstw ze strony propagandy sowieckiej, przejmują się tym, że agencja te nazywają ich „faszystami” czy „reakcjoniastami”. Mało tego, dostosowują do tych właśnie zarzutów swą działalność polityczną i społeczną, wysyłając się na całego, by wykazać, że są superpostępowymi, jak najbardziej radykalnymi społecznie, jak najbardziej dalekimi od wszystkiego, co ma coś wspólnego z przywiązaniem do narodu, z troską o jego dobro. Nie mówię już o tym, że uleganie tego rodzaju dywersji komunistycznej pociąga za sobą zgola o-brydliwe metody działania wewnątrz samych emigracji.

Niektóre mocarstwa zachodnie snobizują się w udzielaniu poparcia tylko tzw. „postępowym” i „radykalnym” społeczeństwem emigracyjnym ugrupowaniom politycznym. Po kiego licha tym kapitalistycznym mocarstwom szukanie sojuszników właśnie wśród ugrupowań lewicowych, a raczej pseudo-lewicowych — nie wiadomo. Pozostawmy to ich własnemu sumieniu i... inteligencji. Obchodzą nad jednak to, że ten przedziwny niekiedy protekcyjizm wywołuje u emigrantów politycznych istną orgię wzajemnych donosów, oszczerstw, zwyczajnych kalumnii. Właśnie najbardziej podejrzeni w swej ideologii politycznej i społecznej jednostki: notoryczni reakcjoniści i faszyci, zwolennicy „zespołów” i „elitek” — szaleją w dyskredytowaniu prawdziwych i domniemyanych konkurentów. „Ludzie z kompleksami” stają się niekiedy istną zakałą emigracji, a tym samym, świadomie czy nieświadomie, są znakomitymi sojusznikami rozkładowej pracy akcji sowieckiej.

Ryszard WRAGA

UMOWA KULTURALNA PARYŻ — WARSZAWA

W piątek 21 lutego br. podpisana została w Warszawie, jako wynik dłu gotowały pertraktacji, pomiędzy 8-osobową delegacją francuską, kierowaną przez p. Roger Seydoux a polskimi czynnikami reżymowymi z p. Krasowską, wiceministrem Szkolnictwa Wyższego, na czele — umowa kulturalna.

Przewiduje ona utworzenie przy Uni-

wersytecie Warszawskim Ośrodka Studiów Francuskich, którym kierować będzie profesor wydelegowany z Francji, podczas gdy w Paryżu powstanie analogiczny Ośrodek Studiów Polskich. Przy tych ośrodkach uruchomione zostaną biblioteki i czytelnie; odbywać się tam mają wykłady, kolokwium oraz skrócone kursy języka i historii literatury.

Rozszerzone zostanie nauczanie języka francuskiego w polskich szkołach średnich.

Układ przewiduje ożywienie wymiany naukowców i studentów, przewidując specjalne na ten cel stypendia. Organizowane będą staże i kursy wakacyjne. W Polsce i we Francji mają być urządzane cykle wykładów i manifestacji artystycznych, poświęconych cywilizacji polskiej względnie francuskiej.

W zakresie wymiany artystycznej w roku 1958 przewidziane jest tournée teatru Jean-Louis Barrault po Polsce, jak też wystawa sztuki francuskiej; ze swej strony, z Polski do Francji udadzą się zespoły baletowe.

Z okazji podpisania umowy otwarto w Warszawie wystawę książek, tłumaczonych z francuskiego. Zawiera ona 87 pozycji, obejmując zarówno klasyków jak i autorów współczesnych.

POMOŻESZ WYDAWNICTWU „SYRENA”, JEŻELI OPLACISZ
ZALEGŁĄ I BIEŻĄCĄ PRENUMERATĘ
UCZYŃ TO DZIŚ — NIE ZWLEKAJ!

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

OKRES świąteczny wykorzystala polonia belgijska do wzmożenia swego życia organizacyjnego. W każdym niemal skupisku polskim odbywały się uroczyste gwiazdki dla dzieci szkół niezależnych, popisy młodzieży szkolnej i starszej. Sale rozbrzmiewaly kolędami, śpiewem, na scenach młodzież oddawała wesołe sztuczki teatralne i inscenizacje, a w godzinach późniejszych starsi w tańcach spędzali wesoły czas do wczesnych godzin rannych. Organizatorom przyświecał między innymi cel zdobycia trochę pieniędzy na utrzymanie niezależnych szkół i opłacenie kolonii letnich dla swych dzieci. Spośród licznych ośrodków wymienić należy wieczorek teatralny w Winterslag, urządzony przez miejscowe Kolo SPK, uroczystości w Bossu-Bois, Flenu, Wasmes, Elouges i innych miejscowościach, urządzane przez Związek Polaków i Komitety Szkolne.

W związku z tym, iż z końcem marca upływa termin składania podań o odszkodowania za pracę w niemieckich obozach koncentracyjnych, bawił w Brukseli, dr M. Majfeld z Londynu, zaproszony przez Oddział SPK Belgia, i udzielał rad i wskazówek, w jaki sposób należy dochodzić swych słusznych praw o odszkodowanie.

Od szeregu lat działa w Belgii „Międzynarodowy Komitet Uchodźców Politycznych Europy Środkowej”. W skład Komitetu wchodzi przedstawiciel organizacji uchodźczych różnych narodowości oraz Belgowie. Prezesem tej pozytywnej organizacji jest Belg prof. Franssen z Gandawy, a sekretarzem Polak J. Sobieski. Celem Komitetu jest niesienie pomocy najbardziej potrzebującym, wyszukiwanie pracy oraz załatwianie formalności w związku z osiedlaniem się w Belgii nowych uchodźców. W ciągu ostatniego roku wydano na ten cel przeszło 300 tys. fr. belg., zebranych z dobrowolnych datków.

W ramach programu swej działalności Kolo SPK Bruksela prowadzi tzw. „Dzienniki mówione”, które odbywały się co drugi piątek, w lokalu SPK, 18 rue Scarron. Kierownikiem tych dzienników jest kol. W. Dehnel. Dotychczas wystąpili z bardzo ciekawymi prelekcjami: pp. Rock, dziennikarz z Het Volk z Antwerpii, który mówił o swych wrażeniach z podróży po Polsce; H. Zguda, trener pływacki W.K.S., mówił o sporcie w Polsce przedwojennej i powojennej;

Zjazd Rezerwistów w Metz

Niniejszym podaje się do wiadomości wszystkich Kół 7-go Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk., że Walny Zjazd Okręgu odbędzie się w dniu 30 marca br., w sali Hotel de la Couronne, 45, rue des Jardins w Metz.

Program Zjazdu: godz. 8,30 — msza św. na intencję Zjazdu w kościele St. Ségolène; godz. 10-ta — otwarcie Zjazdu.

Wszystkie Kola proszone są o wydelegowanie po trzech delegatów. Na Zjeździe omawiane będą ważne zagadnienia, jak np. sprawa cmentarza w Dieuze, oraz odbędzie się wybory do władz Okręgu. Toteż liczymy, że wszystkie Kola Okręgu będą na Zjeździe reprezentowane. Spodziewamy się również przybycia na Zjazd członków Zarządu Głównego Związku Rezerwistów i b. Wojskowych.

Członkowie Komisji Rewizyjnej proszeni są o przybycie o pół godziny wcześniej — celem przeprowadzenia rewizji książki kasowej.
Za Zarząd: B. Tudrej, sekr.

B. Serafin, absolwent Akad. Sztuk Pięk. w Warszawie, mówił o akcji studentów w pamiętnych dniach października 1956; — Ivone Misse, Belgijka, z Czerwonego Krzyża — o wrażeniach z pobytu w czasie powstania w Budapeszcie, Zamorski, absolwent Akad. Sztuk Pięk. w Warszawie — o emigracji w oczach Kraju. Dzienniki cieszą się wielkim powodzeniem, uczęszcza na nie około 40 osób; liczba słuchaczy stale się zwiększa.

Organizacje niepodległościowe w Brukseli powołały do życia „Centrum Informacyjne” dla wybierających wolność w Belgii, Przewodniczącym jest p. St. Merlo; informacji i porad udziela się we środy i soboty od godz. 18 - 20-tej w lokalu SPK w Brukseli.

W styczniu odbyły się Walne Zebrania Kół SPK. W Liege, pod przewodnictwem kol. W. Drozdowskiego, wybrano po raz trzeci ten sam Zarząd z kol. Czarkowskim jako prezesem na czele, W. Charleroi wybrano po raz 6-ty ten sam Zarząd w składzie: J. Goppold — prezes, St. Bieńczycki —

sekretarz, W. Nowak, skarb. W Eisdenu po raz piąty wybrano Zarząd w składzie: St. Michalski — prezes, J. Karczmarek — sekretarz, Fr. Walunga — skarbnik. W Dur wyłoniono Zarząd w składzie: K. Sitek — prezes i sekretarz St. Sokal — skarbnik. W Winterslag: Wl. Malecki — prezes, A. Ko perniak — skarb., St. Jarzenko — sekretarz. W Hauthalen: Cz. Pisera — prezes, E. Omasta — sekretarz, T. Stecz — skarbnik.

Z końcem stycznia Walnemu Zebraniu Kola Bruksela przewodniczył kol. Rząd. Nowy Zarząd wybrano w następującym składzie: W. Drozdowski — prezes, A. Dluski — sekretarz, J. Tomaszewski — skarbnik, St. Hećka, R. Milezanowski, A. Plater — Zyberk — członkowie zarządu. Komisja rewizyjna: Wl. Kulaczowski, R. Wileczek, J. Drobnik, J. Pomorska, K. Ulman. Sad koleżeńcki: J. Rząd, St. Merlo, J. Skwarek, St. Brzozowska i J. Drgl.

Tegoroczne kolonie wakacyjne, urządzane przez Macierz Szkolną Wolnych Polaków w Belgii, odbędą się w lipcu w pięknie położonej w Ardenach Bastogne.

W. W.

Ryszard Wraga — Roman Fajans

ŻE Polonia paryska stęskniła się za „Żywyimi Dziennikami” Syndykatu Wolnych Dziennikarzy i odczuwała brak tych imprez, niewątpliwie dodatnio wpływających na kształtowanie się opinii kół niepodległościowych — dowiodła ona przybywając tłumnie do Domu Kombatanta na zorganizowany w dniu 21 lutego br. przez Syndykat i Instytut Wschodni „Reduta” odczyt red. Ryszarda Wraga.

Nic zresztą dziwnego: kóż lepiej od tego świetnego świetoologa mógł ją poinformować o ZSRR, o sytuacji międzynarodowej i Polsce — tak bowiem brzmiał tytuł odczytu.

Po stwierdzeniu, że Zachód wykazuje całkowite niezrozumienie tego, co się dzieje w Związku sowieckim, i błędy teorii przypisuje bledom ludzi, prelegent podkreślił, że państwo to znajduje się w stadium permanentnego kryzysu, czego jednak Zachód nigdy nie wykorzystuje; kierownicy polityki sowieckiej tej bierność państw „kapitalistycznych” doskonale eksploatują na wewnątrz i na zewnątrz.

Omawiając kolejno trudności sowieckie: kwestię zlikwidowania klas społecznych, przede wszystkim własności, przerost biurokracji i konieczność bezustannego reorganizowania aparatu administracyjnego, walkę partii z możliwością zdobycia wpływu przez armie i przez policję, oporu inteligencji i konieczność tepienia wszelkiej indywidualności, trudności gospodarce, trudności na odcinku narodowościowym — Wraga wyznał, że siła Sowietów stanowi wartość i zdyktowanie partii komunistycznej: Stalin stworzył kult partii, a Chruszczow ustanowił dyktaturę sekretarzy partyjnych.

Masy społeczne Związku sowieckiego, absolutnie odizolowane od świata, nie mogą liczyć na niczyją pomoc — są bezradne.

Jeśli chodzi o kraje satelickie, w tej liczbie i Polsce — lokalne partie komunistyczne mają jedynie realizować uchwał XX zjazdu kompartii sowieckiej, zadające władzeniom tych krajów do jednolitego sowieckiego bloku politycznego.

Miłą niespodzianką stanowiło dla publiczności zaimprovizowane wystąpienie red. Romana Fajansa, który

w żywy sposób omówił aktualne koncepcje: plan neutralizacji Środkowej Europy, tezy Kennana, wreszcie plan Rapackiego, wyjaśniając, dlaczego ten ostatni jest szczególnie dla wolnego świata niebezpieczny.

Wieczór zagał imieniem Syndykatu Dziennikarzy ks. red. Florian Kaszubowski, który następnie w ciepłych słowach pożegnał wyjeżdżającego na kilka miesięcy do Ameryki prezesa Wraga, a zamykając zebranie dał wyraz uczuciom optymizmu. Zapowiedział on także, że w najbliższym czasie Syndykat zaprosi Polonię paryską na swój „Żywy Dziennik”.

I.

Zbliża się wielka rocznica...

Dokończenie ze str. 1-ej

zostaje „niedokończonym”, bo nie są skończone dzieje ludzkości. Krasiński przepowiada w nim wielką rolę kobiecie w przyszłości, jej wejście w świat nauki, czynu, jej równość z mężczyzną.

Wreszcie „Irydion” to wiekuista walka o duszę ludzką aniola i szatana. Pierwszy walczy miłością, drugi nienawiścią. Zwycięża anioł, lecz duża grzeszna musi odbyć swą karę i pokutę na ziemi. Irydion-Grek pójdzie na północ, do Polski, gdzie po raz wtóry ujrzy miłość swoją ukrzyżowaną:

„Idź i czyn, choć serce twoje wyschnie w pierśiach twoich, choć wątpisz o braci twojej, choćbyś o mnie samym miał rozpamiętać...”

A po długiej niewoli „zorzą rozwiodę nad wami”. I da wtedy Bóg to”, co dał aniołom w dniu stworzenia, co ludziom obiecał na szczytach Golgoty: WOLNOŚĆ.

Krasiński miał silną, niezachwianą wiarę. Wierzył w Boga i w przyszłość swej Ojczyzny. Jeśli miał chwilę bunt i rozpacz, jak w krótkim gorzkim poemacie „Ostatni”, to były one rzadkie i nie trwały długo. Był poetą wiary, nadziei i miłości.

Zbliża się wielka rocznica. Nie wiem, czy Krasiński miał lub ma jaki pomnik w Polsce. Ale to nieważne w tej chwili. Zapewne, pisać o nim w Kraju będą. Może i wydadzą jego dzie

Polski Uniwersytet na Obczyźnie

Londyn, w lutym 1958. Gdy wyższe studia w Kraju są podane partyjnym dyrektywom komunistycznym, a młodzież nasza na uczelniach krajów zachodnich nie ma możliwości studiować bliżej przedmiotów z zakresu historii i kultury polskiej, Polski Uniwersytet na Obczyźnie (PUNO) spełnia szczególnie doniosłą rolę zastępczą i uzupełniającą. Założony w 1952 r. w Londynie, rozszerzył swoją działalność na wiele krajów polskiego rozszereżenia emigracyjnego i w tym sensie stał się instytucją powszechną.

Doroczne publiczne zebranie sprawozdawcze, odbywające się w tradycyjnej inauguracji roku szkolnego, odbyło się w tym roku w dniu 15 lutego. Przy zapemnionej sali Instytutu Hist. gen. Sikorskiego, zagał je rektor PUNO, prof. T. Brzeski, dłuższym przemówieniem, w którym — po części sprawozdawczej — nakreślił dzieje studiów akademickich w Kraju w latach wojennych pod okupacją niemiecką, składając zarazem hold temu bohaterstwu rozdziałowi polskiego szkolnictwa wyższego.

Dzisiejsza sytuacja PUNO, jak wynika ze sprawozdania Rektora, stoi pod znakiem dużych trudności finansowych. Są one następstwem cofnięcia pomocy przez Oddziały Wartownicze, których subwencja wynosiła 1000 funtów szterlingów rocznie; była przyznawana przez cztery lata z rzędu i skończyła się w czerwcu 1957. Na obecny budżet PUNO składają się następujące pozycje: opłaty studenckie 380 funtów, dotacje Polish University College (tzw. PUCAL) — 300 funtów oraz Funduszu Oświaty Polskiej Zagranicą — 125 funtów. Fundusz ten w dniu zebrania urządził w W. Brytanii publiczną zbiórkę na cele PUNO oraz londyńskiej Szkoły Nauk Społecznych i Politycznych, której charakter i kierunek będą zresztą wymagały osobnego omówienia.

Organizacja Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, którą rektor Brzeski przypomniał zebraniem, jest odmianą naszej normalnej, uniwersyteckiej, za-

stosowaną do emigracyjnych warunków. Na czele stoją Rektor i Wice-rektor i Senat; jedynym wydziałem jest humanistyczny (dziekan profesor Sulimirski) obejmujący historię i polonistykę oraz są czynne trzy komisje: prawna (prof. Hełczyński), ekonomiczna (prof. Grodyński) i przyrodniczo-matematyczna (prof. Jakóbski); ponadto Komitet Administracyjny i Komisja Rewizyjna sprawują funkcje organizacyjno-gospodarcze.

Obok Rektora, prof. T. Brzeskiego, w skład tegoroczego Senatu wchodzi: wice-rektor, przebywający stale w Nowym Jorku, prof. O. Halecki, oraz jako członkowie prof. prof. dr T. Grodyński, dr B. Hełczyński, gen. dr M. Kukiel, dr Z. Stahl, dr T. Sulimirski i dr A. Zółtowski. Grono wykładowców liczy ogółem 36 profesorów, spośród których kilku wypromowanych przez PUNO. Ważnym działem uniwersytetu są studia korespondencyjne, kierowane przez dr Jerzego Gawęde, na których kształcą się obecnie 54 studenci szeroko rozsiądanych po świecie, wielu ze Stanów Zjednoczonych i z Australii. PUNO wydało w ciągu lat swego istnienia 6 doktoratów prawa; 6 ekonomii politycznej (dwa dr M. Bidy i dr J. H. Wróblewski), ogłoszono na ostatnim zebraniu, pod nieobecność doktorantów, z których pierwszy przebywa w Stanach Zjedn., a drugi w Australii) oraz jeden z zakresu matematyczno-przyrodniczego.

Po mowie rektora Brzeskiego, przyjątej gorącymi oklaskami zabrała głos imieniem Bratniej Pomocy Studentów p. Krystyna Ganther, która wyraziła organizatorom i ciału profesorskiemu PUNO głęboką wdzięczność słuchaczy za utrzymywanie w trudnych warunkach placówki, tak istotnej w walce o zachowanie oblicza wolnej kultury polskiej. Krótkie to przemówienie, które odzwierciedlało uczucia wszystkich zebranych, znalazło echo szczególnie serdeczne.

Z kolei, zgodnie z dawną tradycją uniwersytecką nastąpił wykład inauguracyjny, który wygłosił w tym roku prof. dr Ignacy Wieniewski na temat „Arcyrewis i jego antyczne koligacje”. Prelegent na wstępie podkreślił, że Mickiewicz, który zwał pseudoklasykiem jako bezduszne i oderwane od życia naśladownictwo, był zarazem znawcą i miłośnikiem klasycznej literatury starożytnych. Znalazło to wyraz przede wszystkim w „Panu Tadeuszu”, gdzie opis „arcyrewisu” czerpie oczywiście z wzorów epopei starożytnych, w szczególności z homeryckiego opisu tarczy Achillesa, wykuwanej przez Hefajstosa.

Na tym interesującym odczycie zakończono uroczystość, którą rektor Brzeski zamknął, dziękując zebraniem za uczestnictwo. W. Ł.

« OHYDNY KUPIDYN »

Dokończenie ze str. 1-ej

— A jak jest pod tym względem w Polsce, gdzie istnieje nieustannie reklamowany „wyszyj” system gospodarki „socjalistycznej”?

Autorka sama wyznaje, że myślała „z satysfakcją” o zburzeniu Warszawy i że „w moich oczach (Warszawa) zaczynała się od początku”. Ale p. Osiecka raz tylko to, że próbowano odbudować stolicę... w złym guście, naśladowując styl epoki... kapitalistycznej. Autorka nie dostrzega natomiast, że do dziś dnia ludzie nie mają gdzie mieszkać nie tylko dlatego, że ruch budowlany jest za słaby, ale również dlatego, że trzeba mieć wyjątkowo stosunki, aby coś wskórać.

A oto przykład najświeższej daty: W dniu wyborów do rad narodowych „Życie Warszawy” (2.258 r.)

ogłosiło rozmowę z przewodniczącym stołecznej rady narodowej Zygmuntem Dworakowskim.

Na pytanie, jak sobie daje radę z gospodarstwem domowym, Dworakowski odpowiedział:

— Ja stoję w kolejkę po chleb i masło, a córka po inne delikatności.

— A jak sprawy mieszkaniowe?

— Czekałbym trzy lata na zamianę mieszkania i w końcu dostalibyśmy mieszkanie nie od własnego, stołecznego kwatranku tylko... od premiera.

Łatwo sobie wyobrazić, jaka jest sytuacja obywatela, który nie jest dygnitarzem i który nie zna premiera osobliście.

Ale to zagadnienie zdaje się nie obchodzić p. Osiecką. Ją drażni brzydota kupidyna na Picadilly.

QUIDAM

ANDRZEJ JURKIEWICZ

« CHULIGANI »

VI. CZOŁGI przejechały przed gmachem i zniknęły na drugim krańcu ulicy.

Powstańcy byli niezdecydowani: czy mają dalej szturmować? Bali się odcięcia. Obliczyli zapasy amunicji; bardzo mało jej zostało. Doszli do wniosku, że może im później brakować. Przeszali ostrzeliwać UB. Postanowili przejść do obrony; jeżeli sytuacja nie zmieni się na ich korzyść, t. zn. czołgi nie przejdą na stronę ludu, zamierzali wycofać się pod osłoną ciemności do Łasku Dębińskiego.

Do zmierzchu pozostawało przeszło 5 godzin. Czy wytrzymała na swej placówce?

Tam, gdzie poprzednio zatrzymano czołgi, naprzeciwko kawiarni „Teatralna”, znanej bywalcom pod nazwą „AS” — tłum wznosił zapórę. Wypychane z szyn tramwaje zataczano na środek ulicy i przewracano. Pomagano sobie w tej pracy pokrzykując: hej—siup, hej—siup!

Co chwila przejeżdżały karetki pogotowia wiozące rannych do szpitala na ul. Szkolnej i Garbary. Ludzie wznosili pięści do góry i z gniewem odgrzała się ubowcom.

W pewnym momencie zatrzymano państwowy samochód osobowy (później było można po numerze rejestracyjnym). Wśród wielkiej uciechy otoczenia rzucono go na prawie już gotową barykadę.

Zapórę budowano w celu zatrzymania ruchu czołgów, szerczących w mieście postrach i panikę. Strzelały one,

podobno, do zgupowań ludzkich.

Na razie pracowano bez przeszkód. Czołgów nigdzie nie było widać, podobnie jak milicjantów, którzy siedzieli w wystraszony pod kryjówkach.

Samolot, jakich wiele krążyło nad miastem, spikował i zrzucił bombę iza wiąca. Pocisk spadł na most Teatralny po lewej stronie; ludzie przechodzący tamtędy musieli to miejsce omijać. Niektórzy śmiałkowicie podchodzili na odległość 3 metrów — i zaraz wracali z załzawionymi oczyma.

Zapora była gotowa, gdy za rogu ul. Mickiewicza ukazały się wozy pancerne. Na przodzie każdego pojazdu umieszczony był ciężki karabin maszynowy. Za nim stał żołnierz w stalowym szarym hełmie i strzelał; na razie — w powietrze.

Ludzie pędem chowali się do bram. Kto nie zdążył — kuczał i przyciskał się do ściany.

Wozy pancerne z prerażliwą szybkością zbliżyły się do barykady. Żołdak obsługujący c.k.m. skierował ogień na przewrócone tramwaje. Przejechał po nich strumieniem pocisków i jakby „niechcąc” zawadził serią o ludzi, którym nie starczyło czasu na schowanie się. Padli ranni i zabici. Z tyłu tłum począł wznosić okrzyki:

— Precz z rządem, który morduje swoich obywateli! Niech żyje generał Anders! Niech żyje Mikołajczyk! (1)

1) Szerokie masy w Kraju nie wiedzą o podziale emigracji, dla nich przedstawia ona zwarty blok. — przypisek autora.

Wozy pancerne skręciły przed przeskocz. Nadal strzelając, odjechały w kierunku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. W pięć minut później zajęła ciężarówka z wymalowanymi czerwonymi krzyżami. Wyskoczyły z niej na biało ubrane sanitariuszki, zebraly rannych i zabitych. Załadowano ich na samochód i odjechano w stronę szpitala.

**

SŁOŃCE zaszło. Robiło się powoli ciemno. Obstrzał domu, w którym znajdował się Rysiek zmagał się. Ubowcy na przeciwko dostali posiłki. Ustawili w oknach ciężkie karabiny maszynowe i strzelali tak gęsto, że nie można było podnieść głowy.

Oddziały wojskowe po szturmie, odparty przez „buntowników” wycofały się, zostawiając jednego trupa. Wojsko początkowo szturmowało brawurowo. Wozy pancerne na pełnym gazie podjechały pod budynek. Wypadali z nich żołnierze i zaczęli dobijać się korbami do bram. Drzwi jednak nie puszczały; były zabarykadowane od wewnątrz szafami, stołami, łóżkami i t.p. Powstaniec, leżący obok Ryska, rzucił wtedy granat który rozerwał się zabił żołnierza. Reszta wojskowych wycofała się, wskazując do pancerek; te zaraz odjechały.

Wkrótce od strony ul. Poznańskiej wyjechał zza narożnika czołg. Jeden samotny. Patrzono nań ze zdziwieniem. Przecież nie będzie pociskami artyleryjskimi rozbił kamienicy; a leżący na dachu nie byli narażeni na strzały karabinu maszynowego.

Czołg tymczasem podjechał pod budynek. Powoli ustawił się przodem i ewakuownie ruszył. Cały dom zatrząsł się w posadach. Cegły z kominą spadały. Lufa armaty uderzyła w bra-

mę i wyrwała ją z zawiasów. Czołg wycofał się. Z ul. Dąbrowskiego pokazały się znowu samochody pancerne. Stanęły. Żołnierze zaczęli przybliżać się tyraliera, wykorzystując każdy załom w murach.

Rysiek czuł, jak mokre od potu dłoń nerwowo zaciska się na „pepeszy”. Koleczył patrzył na niego z nadzieją jakoby był świętym i miał uczynić cud. Nie wiedział co im powiedzieć. Bali się teraz wszyscy jednakowo. Wtem, ktoś trząsnął ustami zaśpiewał piosenkę. Nie żadną patriotyczną, a „grandziarską”, nieprzyzwoitą. Nadrabiając minami, zaczęli się uśmiechać.

— Co mi tam, jak mam umrzeć na szubienicy, wolę paść z bronią w ręku!

Słowa te wypowiedział młody, może 20-letni „chuligan”, ubrany w jaskrawą kraciastą koszulę. Dodał:

— Jak nas złapią, to i tak skażą na karę śmierci!

— Racja, odpowiedzieli. Chodźmy tym sk... na przeciwko!

Doczołgali się do wjazdu i zaczęli schodzić po drabinie na strych.

Rysiek usłyszał, jak chłopak za nim zaklął:

— Taka jego mać! Myślałem, że tyle zrobić w życiu...

Chwył go mocno w objęcia, ucałował się serdecznie.

Byli na pierwszym piętrze, gdy żołnierze wdarli się poprzez porozrzucone meble na schody. Obrzucili ich ostatnimi granatami. Oddział cofnął się za załom korytarza i stamtąd strzelał do nich.

Powstaniec, który poprzednio śpiewał sprośną piosenkę — zaczął się modlić. Stychać było poprzez urwany huk automatów: Ojciec nasz, któryś jest w niebie...

Żołnierze sunęli schodami w górę. Powstańcy czekali. Pozostało ich czte rech. Uzbrojonych było jednak tylko dwóch: Rysiek i chłopak, z którym się całował. Dwaj inni stali z nimi i próbowali wyrwać im broń:

— Daj, ja to lepiej zrobię...

Zza zakrętu wysunęła się sylwetka. Strzelił. Żołnierz upadł i stoczył się po schodach. Ryskiowi jednak automat urwał w pół serii. Pociągnął jesz cze raz za spust. Nie usłyszał, charakterystycznego dźwięku. Broń jego stała się bezużyteczną.

Pokazało się znów kilku żołnierzy. Powstaniec przy Rysku strzelił. Żołnierz oddał kilka serii z automatów. Chłopak padł martwy na podłogę.

Wszyscy rzucili się do ucieczki. Rysiek skoczył w prawo, do mieszkania. Zupełnie podświadomie zamknął za sobą drzwi na zasuwkę. Zaczął rozglądać się za kryjówką. Czy jego dziko szukany odpowiednio miejsca. Znalazł. Podszedł do tapczanu. Podniósł wieko do góry i padł na pościel.

Z bicia serca czekał na dalszy bieg wypadków.

Po chwili usłyszał trzask wywalanych drzwi. Później odgłos zbliżających się kroków i głos:

— Zobacz no, Janek, chyba jakiś ty się ukrył!

Wiekło tapczanu uniosło się. Zobaczył wymierzone w siebie lufy karabinów.

— Rece do góry! Wychodź, ty zbrodniarzu! Czeka, już my ci damy!

Silny kopniak trafił Ryska w pośladek. Pięść żołnierza spadła mu na kark. Upadł, uderzając nosem o podłogę.

— Zostaw tego g... rza w spokoju! Dostanie, jak go będą „szkilieli” przesłuchiwać! Nie babraj się nim!

Dokończenie na str. 4-tej

W OKRESIE POSTU

Nabożeństwa w Kościele Polskim w Paryżu

A. - W niedziele: 1 - Msze św. o godz. 6,30 - 7,30 i 8. 2 - O godz. 11 - suma z kazaniem pasyjnym, które głosić będzie ks. red. Wacław Tokarek, dyr. wydawnictwa św. Antoniego. 3 - O godz. 12 - msza św., 4 - O godz. 15,30 - Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym, które głosić będzie ks. kan. Witold Kiedrowski. 5 - O godz. 16,15 - popołudniowa msza św. Podczas wszystkich mszy św. będzie okazja do spowiedzi i Komunii św. Kto podczas mszy popołudniowej będzie przystępował do Stołu Pańskiego, winien wstrzymać się od pokarmów na 3 godziny, a od napojów (niealkoholowych) na 1 godzinę przed Komunią św. Kto podczas rannej mszy św. komunikował, nie może komunikować po południu. B. - W tygodniu - Msze św. o godzinie 6,30 - 7,30 i 8. C. - Droga Krzyżowa - we wszystkie piątki Wielkiego Postu o g. 21.

D. - Doroczne Rekolekcje Wielkopostne rozpoczyna się w Niedzielę Palmową o godz. 15,30, a zakończą się wspólną Komunią św. w Wielki Czwartek. Nauki głosić będzie Ks. dr Józef Grochoł - Redemptorysta. E. - Sposobność do spowiedzi św.: a) podczas wszystkich nabożeństw; b) w soboty od godz. 17-19; c) w ciągu dnia można poprosić o spowiednika w Biurze Parafialnym codziennie od godz. 10-12 oraz od godz. 15-18. Okres Spowiedzi Wielkanocnej na terenie archidiecezji paryskiej rozpocznie się w czwartą niedzielę postu, t.j. dnia 16 marca 1958, a trwać będzie do niedzieli św. Trójcy t.j. do 1 czerwca 1958 r. Na terenie archidiecezji paryskiej obowiązują następujące przepisy postne: a) wstrzymanie się od potraw mięsnych czyli abstynencja obowiązuje wszystkich wiernych od skończonego 7-go roku życia, a mianowicie: 1. we wszystkie piątki roku,

2. w środę popielcową, 3. w wigilię Niepokalanego Poczęcia N.M.P. oraz w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia; b) do ścisłego postu zobowiązani są wierni od skończonego 21-go roku życia do rozpoczętego 60 roku życia. Ścisły post polega na jednorazowym posileniu się do sytości; poza tym wolno przyjmować nieco pokarmu z rana i wieczorem. Ścisły post obowiązuje: 1. w środę Popielcową, 2. w Wielki Piątek, 3. w wigilię Niepokalanego Poczęcia N.M.P. oraz w przeddzień wigilii Bożego Narodzenia. Kto by dla słusznych powodów nie mógł przestrzegać przepisów postnych, może uzyskać dyspensę u miejscowego proboszcza lub u spowiednika.

PARYŻ. - Stow. b. Wojskowych Koła Paryż, 4, rue St. Denis, Paris 1, podaje do wiadomości swych członków że Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 2-go marca br. w sali Zw. Robotników i Rzemieślników im. J. Pilsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris XI (metro Voltaire). Początek zebrania o godz. 15 w pierwszym terminie, a o godzinie 15,30 w terminie drugim. Na porządku dziennym - wybory władz Koła na rok 1958. Wszystkich członków Koła proszą o punktualne przybycie

Ostateczny termin

Zarząd Związku b. więźniów Politycznych Niem. Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Londynie zawiadamia członków i wszystkich „kacetowców, że OSTATECZNY TERMIN do składania wniosków o odszkodowanie od rządu niemieckiego upływa dnia 1 kwietnia 1958 roku.

Termin ten jest ostateczny i nie ma być już przedłużany. W dobrze zrozumianym interesie wszystkich kacetowców - nie należy zwlekać do OSTATNIEJ CHWILI z wnoszeniem pretensji. Każdy wniosek wymaga bowiem opracowania i udokumentowania.

Komisja Prawnicza Związku udziela bliższych informacji i pomocy w każdy czwartek w lokalu S.P.K. pokój Nr 10 od godz. 6 - 7 wiecz.

Kacetowcy z prowincji i innych krajów, otrzymać mogą informacje korespondencyjnie p. a.:

Związek Kacetowców, c/o SPK., 18, Queens Gate Terrace, SW. 7.

Stałe dyżury prezesa i sekretarza Związku - w czwartki od 6 - 7 wiecz. w lokalu SPK (adres jak wyżej).

Zarząd Związku prosi wszystkich kacetowców o podanie aktualnych adresów dla przesłania biuletynów informacyjnych. W biuletynie podane będą wszystkie aktualne zagadnienia i informacje w sprawie odszkodowań.

Zarząd Związku jest w kontakcie z innymi, bratnimi Związkami i szeregami organizacji międzynarodowych,

BELFORT. - W dniu 16 lutego br. odbyło się Walne Zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Belfort. W wyniku wyborów skład nowego zarządu Koła przedstawia się następująco: prezes - Jan Siwek, (33, rue Borcot, Belfort), wiceprezes - Klecha sekretarz - Władysław Ronkowski (10, rue Gaulard, Belfort), zast. sekr. - Łuczarski, skarbnik - Wincenty Łuczak (Chateaux-les-Forges, rue des Fours à Cheaux), zastępca Wiktor Rombel (7, rue Scheurer, Belfort). Wszelką korespondencję prosimy kierować na adres prezesa lub sekretarza Koła. Za Zarząd: Wł. Ronkowski, sekr.

PARYŻ. - W niedzielę 2 marca o godz. 16-tej w lokalu firmy C.I.E.D., 10, rue Saulnier, Paryż 9, metro Cadet, odbędzie się zebranie kwartałne paryskiego okręgu Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji. Na zebranie to członków i sympatyków serdecznie zaprasza

Zarząd

POSZUKIWANIA Adam RAPAPORT, lat ok. 40, poszukiwany jest przez Mieczysława Hoffenberga, 44, Avenue Ledru-Rollin, Saint-Maur (Seine). Edward ZAGWOZDZAN, b. współpracownik firmy „Cottie” w Paryżu, poszukiwany jest przez rodzinę w Kraju. Wiadomości prosimy kierować do S.P.K., 20, rue Legendre, Paris-17.

Nowa biblioteka polska

Komenda hufca harcerzy „Alzacja” ZHP we Francji uprzejmie zawiadamia wszystkich rodaków-miłośników polskiej książki z Bellwiller i okolicy, że z dniem 16-ym lutego br. została otwarta biblioteka polska. Biblioteka posiada około 200 tomów; są to książki beletrystyczne, naukowe, historyczne, osnute na tle ostatniej wojny, religijne, harcerskie, książki dla dzieci itd.; są także książki o Polsce w języku francuskim. Biblioteka mieści się w Bellwiller, Cité IV, w mieszkaniu dr. Heleny Sobczakowej. Zarząd biblioteki ukonstytuował się następująco: kierowniczką - dr. Helena Sobczakowa; sekretarką - dr. Helena Mottet-Siwiec; skarbniczką - dr. Bronisława Klisowa; członek zarządu - dr. Anna Wiśniewska.

Gorąco zachęcamy naszych rodaków do korzystania z tak cennego księgozbioru. Żywimy nadzieję, że biblioteka wypełni istniejącą od dawna lukę w życiu kulturalnym rodaków z rejonu Bellwiller. Zespół kierowniczy biblioteki gwarantuje dobrą obsługę. Jest to zespół harcerzy z drużyny im. Franciszki Bąkowej w Bellwiller. Wierzymy, że ta komórka organizacyjna skupi dookoła siebie rozproszone harcerki i przyczyni się do tego, że drużyna ożywi nowy duch służby ku chwale Ojczyzny. Czuwaj!

P. M. Wiśniewski, hm. hufcowy

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „TOURIST - ROMEA - FRANCE” 10, rue Pasquier - PARIS VIII - Metro: Madeleine - Tel. ANJou 48-47 SPRZEDAŻ BILETÓW: Kolejowych, lotniczych i okrętowych do wszystkich krajów świata. SPRZEDAŻ BILETÓW Z POLSKI dla odwiedzających rodziny we Francji. WYJAZDY INDYWIDUALNE oraz ZBIOROWE WYCIECZKI i POBYTY WYPOCZYNKOWE we Włoszech, Hiszpanii i innych krajach. WYJAZDY GRUPOWE do LOURDES i do BRUKSELI. ZAEŁATWIENIE wiz pobytowych i tranzytowych oraz wszelkich formalności, związanych z podróżą. Udzielamy wszelkich informacji bezpłatnie Można korespondować po polsku Zwracać się z zaufaniem!

celem uzgodnienia wspólnych wystąpień i dalszej akcji. Zarząd przewiduje zwołanie Walnego Zebrania po 31 marca br. - dla przedstawienia wyników i osiągnięć, oraz przeprowadzenia wyboru nowych władz Związku. Termin 1. 4. 58. odnosi się również do b. więźniów niemieckich, którzy nie przeszli przez obozy koncentracyjne. Roszczenia odszkodowawcze mogą zgłaszać też wdowy (wdowcy) po ofiarach hitlerizmu, oraz niektóre kategorie najbliższych krewnych.

MONTBELIARD. - Zw. Rez. i b. Wojsk. Koło Montbeliard zawiadamia całą Polonię Montbeliard i okolicy, że w sobotę dnia 8 marca 1958 r. odbędzie się doroczna wielka zabawa tancezna rezerwistów - w Chateau des Fetes w Montbeliard. Rezerwiści proszą o gremialne przybycie. W czasie zabawy przygrywać będzie pan Berghé ze swym dynamicznym zespołem.

«Chuligani»

Skuto kłyśka kajdanami i zaprowadzono do wozu pancernego. Spopatrzył w nim ze zdziwieniem skrupowanych powstańców - kolegów, z którymi poprzednio był na schodach. Jeden z nich miał przeciętą wargę; lała się z niej ciurkiem krew. Motor zawarczał i samochód ruszył. Z dala rozlegały się jeszcze strzały broniących się bohatersko powstańców.

W tydzień po tych wypadkach, orkiestra pod dyrykcją sędziwego Po piatkiewicza grała w lokalu „W - Z”, dawniej „Kruk”, przy ul. Fredry, jakieś smętne tango. Na parkiecie kręciło się kilka par. Nastrój był nudny. Trochę więcej urozmaitenia było w bozecznej sali. Tutaj za ladą urzędował zawsze uśmiechnięty gruby pan Bronek.

Do baru cisnęło się wiele osób. Wszyscy krzykliwi, widać pod wpływem alkoholu mocno zadowoleni z życia. Wybijano się trzech młodzieńców w wieku 18 - 20 lat, których barman obskubywał za szczerłą grzecznością. Byli stałymi klientami; tracili tutaj poważne sumy jakie zarobili na różnych ciemnych interesach.

Młodzieńcy wypili jeszcze po „setce” i zataczając się wrócili do stolika przy którym poprzednio siedzieli. Jeden z nich powiedział: - Et, wy! Już po pół litra chodźcie niczym manekiny; żałuję, że nie ma Ryska; ten by wam pokazał, jak się pije!

Nagle spowaźnieli. - Szkoła chłopaka! Pewnie przyjdzie, mu zgnić w więzieniu. Piętnaście latek dostanie jak amen w pacierzu. Albo Hanka! Jak ona świetnie tańczyła! Leży w szpitalu i nie wiadomo, czy w ogóle będzie kiedyś chodzić... Potrzeba było dziewczynie łaźni pod bezpieczeńem? Nie babska to sprawa! Czy to wszystko było potrzebne?

Siedzieli nieruchomo, zapatrzeni w niedopałki papierosów. Zbyszek zabity, Krzysztof zabity, Hanka w szpitalu a Rysiek na śledztwie. Niewesołe to... Oni też brali w powstaniu udział z bronią w rękę. Ale zdążyli w odpowiednim momencie uciec. Było im z tego powodu trochę nieprzyjemnie. Nigdy na ten temat nie rozmawiali między sobą.

Pytasz Grzesiu, czy potrzebne to wszystko było? odezwał się młodzieniec w czarnym garniturze. Napewno tak! Ich krew nie nadaremno została przełana. Teraz musi się zmienić! Zobaczysz! I jeszcze jedno: gdyby raz jeszcze takie powstanie wybuchło, oni by poszli powtórnie walczyć. Jacy oni są tacy są, ale swoje poczucie godności i dumy Polaka posiadają. I ja też! - Chciałeś powiedzieć; i my też, po prawili jego towarzysze. - Człowiek, gdy patrzy na ten świat, to cholera go bierze... Chodźmy coś wypić!

Andrzej Jurkiewicz KONIEC

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Paryskiego, doświadczony emigr. od 1924 we Francji MARIAN JAROSZYK Expert-Traducteur-Jure 34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet TEUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME Tłumacz Przysięgły przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu 23, Quai de la Tournelle, 23 Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert PARIS 5^e. Telefon: ODEon 41-17

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOSĆ. HASKOBA LTD. 121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI pod kierownictwem DOKTORA PRAW TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH 106, RUE JOUFFROY - PARIS 17^e Metro: WAGRAM. - Tel.: WAGram 88-91 Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

Ś P ANDRZEJ LIEBICH plk dypl. zmarł w dniu 8-ym lutego br. w Montrealu. Pogrzeb odbył się 11 lutego 1958 r. o czym zawiadamia RODZINA

Ś P HELENA z LIEBICHÓW primo voto Heniszowa, secundo voto Zychoniowa zmarła w Zakopanem 20 lutego 1958 r., gdzie została pochowana. Msza św. za duszę Zmarłej zostanie odprawiona 3-go marca br. o godz. 8-ej w Kościele Polskim w Paryżu, o czym zawiadamiają SYN, SYNOWA i WNUKI

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie. Próbki na żądanie. Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2^e.

20.000 polskich płyt stale na składzie Que sera, sera; Rumba Kubańska; Wskocz do Nilu krokodylu; Matczyne ręce; List; Ludzie mówią; Szkoda Twoich łez; Nie ma to jak Polki; Musisz; Dziękuję Ci; Umówiłem się z nią na dziewiątą, Oj dola, moja dola: - oto nasze przeboje!!! Żądajcie BEZPŁATNYCH katalogów. „LIBELLA” 12, RUE ST-LOUIS EN L'ILE - PARIS (4^e) - FRANCE Metro: SULLY MORLAND

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU kierowana przez b. kombatantów „REX” - ROK ZAŁOŻ. 1929 16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). - Tel.: PLA 05-54 Polecą wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIIE HURTOWA I EKSPORT. Żądajcie wpróbów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskim i rosyjskim, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. - Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre - PARIS (17^e) Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30 OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. - Reklami Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 3 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 12 stron - 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7.50 fr.szw., rocznie 14.50 fr.szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.